

Felieton - Polityka bez masek

Maria Szyszkowska

We współczesnych teoriach, demokracja jest zespolona nierozdzielnie z wolnością człowieka, która ma się wyrażać między innymi w wielopartyjności. Partie oczekują, że ich programy znajdą aprobatę większości społeczeństwa. Wiąże się to ze zdobywaniem głosów wyborców. Szczególne natężenie działań na rzecz poparcia dla własnego programu zaczyna się przed kolejnymi wyborami.

Wyborcom, czyli jednostkom tworzącym społeczeństwo, przekazuje się w państwie demokratycznym informację, że pełnią istotną rolę w państwie. Ma ona polegać na tym, że każdy człowiek uprawniony do głosowania może decydować na kogo będzie głosować. Czasem, jak to się zdarza, ktoś zostaje wybrany jednym głosem.

Każda z partii stara się skłonić, by głosy oddawano na nią. Brak moralności – a raczej określiłabym: brak przyzwoitości – wyraża się w tym, że po wyborach zapomina się z reguły o wyborcach. Ich głos już nie jest potrzebny, a więc zwycięska partia nie liczy się z obietnicami przedwyborczymi. W większej mierze starają się przemówić do wyborców przegrane partie polityczne. Partie, które przegrały wybory przygotowują się do kolejnej kampanii, a u nas odbywają się one co cztery lata.

Wyborcy są pozostawieni w gruncie rzeczy na uboczu. Walki polityczne toczą się głównie w parlamencie. Wyborcy nie mają na nic wpływu. Nie mogą nawet odwołać posła, czy senatora, który działa w sposób sprzeczny z zapowiedziami przedwyborczymi. Częste jest u nas naruszanie elementarnej przyzwoitości poprzez zmianę członkostwa partii. Szczególnie wyrazistym przykładem jest poseł Kluzik-Rostkowska, która tuż przed wyborami opuściła swoją partię, założyła nową, a gdy czas wyborów jeszcze bardziej się zbliżył – przyjęła propozycję kandydowania z partii o całkowicie odmiennym programie. Interesujące, że media poświęcały temu dużo czasu, ale nie padły wyraźnie słowa wykazujące, że są to działania naganne. Nie można zapominać o tym, że nie tylko zawiodła tych, którzy będąc zwolennikami PiSu wybrali ją jako reprezentantkę ideologii tej partii. Trzeba jeszcze dodać, że przedstawiono ją jako osobę nienagannie moralną. Politycy bywają niestety wzorami do naśladowania, więc postawa, którą przybliżyłam powinna była doczekać się ostrej krytyki.

Zbliżają się kolejne wybory i znów osoby niegodne pełnienia funkcji przedstawicielskich w parlamencie zapewne zostaną do niego wybrane. Trudno zrozumieć i wyjaśnić w kategoriach racjonalnych jak to się dzieje, że ci, którzy niejednemu raz zawiedli wyborców, nadal są przez nich wybierani. Niewątpliwie oddziałują tu czynniki irracjonalne. Jako przykład wymienię magię ekranu telewizyjnego. Osoby często pojawiające się na nim skłaniają tym samym wielu do oddania na nich głosów. Ponadto oddziałują bilbordy, a nie wszystkie partie mogą sobie pozwolić na kosztowne wybory.

Największe szanse wyborcze mają osoby bogate, które stać na natarczywą i wyrazistą kampanię. Innymi słowy, demokracja przekształca się współcześnie w oligokrację, czyli w swoją zwyrodniałą formę, w której decydują o sprawach całego społeczeństwa osoby najbogatsze, co nie znaczy, że wartościowe i o szerokich horyzontach. A w polityce powinna się liczyć mądrość. Osoby bogate bywają pozbawione empatii, co sprawia, że los większości naszego społeczeństwa, czyli ludzi niezamożnych, biednych i ubogich nie jest przedmiotem troski państwa. A człowiek nie jest samowystarczalny i sens życia w społeczeństwie wiąże się ściśle z funkcją pomocniczą państwa. Nie jest to oczekiwanie ani głupie, ani archaiczne, by państwo pełniło funkcję pomocniczą wobec obywateli.

Innym przykładem oddziaływania czynników irracjonalnych na wynik wyborów jest sugerowany syndrom zmarnowanego głosu. Otóż partie mające wpływ na media, ustami dziennikarzy i politologów, czy socjologów przekonują, że nie warto oddawać głosu na jakąś partię, ponieważ już przed wyborami wiadomo, że nie odniesie ona sukcesu wyborczego. Ale gdyby nie owa manipulacja, to nie jest wykluczone, że wiele osób właśnie na tę partię oddałoby swój głos. Wyborcy są wprowadzani w błąd także sondażami, które mają wykazać, na kogo warto głosować. Jest to nadużycie i powinno być zakazane.

Niepokojące jest wyłanianie osób mających sprawować władzę w drodze wyborów. Już Sokrates mówił o tym, że wystarczy butelka wina, by przekupić jakiegoś pijaczka i skłonić, by głosował na wskazaną osobę. Znana jest opowieść przypisywana Sokratesowi o statku, który wyruszył w rejs i na morzu dokonywano wyboru sternika. Kucharz je wygrał, co skończyło się katastrofą. Już w starożytności zdawano sobie sprawę z tego, że o wiele trudniej jest rządzić państwem niż sterować statkiem. Dlatego też zwolennicy demokracji w tamtej epoce formułowali nakaz, by wybierać wyłącznie ludzi mądrych. U nas nakłania się do tego, by wybierać osoby przede wszystkim młode kalendarzowo i będące zarazem wybitnymi specjalistami. O mądrości w naszych czasach dawno zapomniano. A jest niewątpliwe, że rządzenie wymaga mądrości, do której dochodzi się między innymi po latach doświadczeń. Być może obecny pozór ważności obywatela-wyborcy, sprowadzający się do pójścia do urny, stanie się zjawiskiem należącym do przeszłości. Rozkwit techniki, w tym powszechność Internetu, pozwala domniemywać, że zbliża się czas demokracji bezpośredniej, zamiast obecnej – przedstawicielskiej. W tym przyszłym państwie demokratycznym we wszystkich ważniejszych sprawach będą decydować wszyscy siedząc w domu przy komputerze. Referendum stanie się podstawą rozstrzygania istotnych kwestii dotyczących społeczeństwa. W systemie demokracji bezpośredniej, każdy członek społeczeństwa będzie odpowiedzialny za los państwa i przestanie być przedmiotem troski polityków jedynie przed wyborami. Marzenie J.J. Rousseau spełni się.

Czynnikiem, który utrudnia decyzje wyborcom jest tajemnica dotycząca wielu zjawisk w państwie. Zarzucano czasom PRL nadmiar tajemnic państwowych, a okazało się po 1989 roku, że o wielu sprawach istotnych nie jesteśmy informowani. Zasłanianie się tajemnicą państwową w państwach totalitarnych jest uzasadnione i oczywiste. W państwach demokratycznych miało być inaczej. Niestety, nie wystarczająco poinformowani wyborcy, wprowadzani w błąd poprzez manipulowanie ich świadomością, wybierają na cztery lata polityków nierzadko skompromitowanych, a ponadto ograniczających niejednokrotnie swoją działalność do wyrachowanych deklaracji. Wartość bezinteresownych działań na rzecz wspólnoty staje się archaiczna.

Przykładem potęgi mediów, a w tym fałszywych informacji, była na przykład klęska wyborcza Stana Tymińskiego w wyborach prezydenckich. Nikt nie odpowiada potem ani za rozsiewanie fałszywych informacji, ani za trzymanie określonych informacji w głębokiej tajemnicy. Nie liczeniu się z wyborcami towarzyszy język propagandy, która w państwie demokratycznym odwołuje się do tzw. godności człowieka i praw człowieka. Rodzi się retoryczne pytanie, jak godzi się z tym językiem polityków bieda, prowadzenie wojen w interesie innego państwa oraz emigracja zarobkowa, rodem z noweli Sienkiewicza, osłabiająca naród.

**Maria Szyszkowska**, prof. zw. dr hab., filozof prawa, działaczka społeczna, b. senator, Uniwersytet Warszawski.